

Rozmowa z Robertem Gwiazdowskim,  
niezależnym ekspertem ekonomicznym  
i prezesem Sport Medica SA

**Precz z komuną!**

– *W systemie ochrony zdrowia nie brakuje pieniędzy, tylko jest on postawiony na głowie. System jest jak dziurawa balia. Niezależnie od tego, ile tam wody nalejemy w postaci pieniędzy, to one i tak stamtąd wyciekną. Ani złotówki więcej dopóty, dopóki nie zrobimy z tym porządku* – powiedział pan w jednym z wywiadów. Proponuje pan postawić system na nogi poprzez prywatyzację służby zdrowia. Tylko czy jest to postulat realny?

Skoro udało nam się obalić komunizm, czyli doprowadzić do wycofania wojsk sowieckich z Polski, to może socjalizm w służbie zdrowia też uda się obalić. Jak wiadomo, komunizm upadł, bo zabrakło pieniędzy na jego podtrzymywanie. Tak zwaną publiczną służbę zdrowia czeka dokładnie to samo. Przy czym, im szybciej zostanie obalona, tym lepiej. Od lat większość pieniędzy, które do niej trafiają – marnuje się. Każda zmarnowana złotówka to o złotówkę mniej w kieszeniach podatników, którzy mogą ją przeznaczyć na inwestycje w medycynę prywatną bądź na leczenie się. Każdy z nas jest bowiem zarówno potencjalnym inwestorem, jak i pacjentem. Dlatego medycyna to dobry biznes, pod warunkiem, że dobrze się nim zarządza i że nie stoi on na głowie.

Tyle że ustawę o komercjalizacji, a w kolejnym etapie prywatyzacji ośrodków opieki zdrowotnej, autorstwa minister Ewy Kopacz, zawetował prezydent. Także lewica nie chce prywatyzacji. Może dopiero, gdy obecny system służby zdrowia zawali się, politycy, chcąc nie chcąc, przeprowadzą gruntowną reformę?

Jak powiada jedno z praw Murphy’ego, ludzie postępują rozsądnie dopiero wówczas, gdy inne sposoby zawiodą. Dodałbym, że w szczególności dotyczy to polityków. Liczę, że z całą służbą zdrowia stanie się to, co ze stomatologią. Przewrotnie jeszcze dodam, że im gorzej ze społeczną służbą zdrowia, tym lepiej dla prywatnego sektora usług medycznych.

Sytuacja jest taka, że im bardziej niewydolna staje się publiczna służba zdrowia, tym większy tłok zaczyna panować w prywatnych ośrodkach. Może stopniowo w ten sposób dojdziemy do prywatyzacji? Co może ułatwić rozwój prywatnych ośrodków służby zdrowia?

Rozwój prywatnych ośrodków medycznych – nazwę służba zdrowia pozostawiłbym dla ośrodków państwowych, bo służba bardziej mi się z wojskiem kojarzy niż z medycyną – przyspieszyłby rozwój ubezpieczeń zdrowotnych. Ubezpieczyciele podchodzą jednak do tego segmentu rynku z pewną nieśmiałością, jak onegdaj w jednej z pierwszych reklam telewizyjnych Kasia Niekrasz do podpasek.

„ Komunizm upadł, bo zabrakło pieniędzy na jego podtrzymywanie. Tak zwaną publiczną służbę zdrowia czeka to samo ”

Twierdzi pan, że służbę zdrowia trzeba prywatyzować jak najszybciej. Politycy wiedzą jednak, że to im popularności nie przysporzy. Wedle badań CBOS, 56 proc. ankietowanych sprzeciwia się komercjalizacji szpitali i uważa, że zyskają na niej głównie prywatni inwestorzy, a pacjenci poniosą straty. Niechętny stosunek do komercjalizacji przeważa we wszystkich grupach badanych. Łatwiej było więc zdobyć mandat w Sejmie, krytykując komercjalizację niż ją popierając.

Te same 56 proc. ankietowanych, którzy sprzeciwiają się komercjalizacji szpitali, nie udzieliłoby poprawnej odpowiedzi na pytanie o wynik prostych równań arytmetycznych – więc po co ich pytać?

Nie mogąc przeprowadzić komercjalizacji na drodze ustawowej, rząd próbuje realizować plan B. Dla pana to zapewne półśrodek, jednak chyba w obecnych warunkach nie da się więcej zrobić?

Oczywiście, że się da. Jak ktoś uważa się za męża stanu, a za takiego uważa się premier i za takiego uważa go jego najbliższe otoczenie (przypomnę: Sławomir Nowak mówił, że premier jest dotkniętym przez Boga geniuszem), powinien zrobić to, co jest, wg niego, dobre dla kraju, a nie schlebiać wyborcom. Jak wiadomo, łaska pańska, a więc i wyborców, na pstrym koniu jeździ, więc nie ma co się nią kierować.

Premier nie zdymisjonował jednak prezesa NFZ, choć zapewne spotkałoby się to z akceptacją wyborców. Może więc nie zawsze schlebia wyborcom, tylko robi to, co możliwe, gdy ma się prezydenta gotowego wetować prywatyzację służby zdrowia?

„ Ludzie postępują rozsądnie dopiero wówczas, gdy inne sposoby zawiodą ”





fot. PAP/Radek Pietruska

„ Prędzej czy później wszystkie imperia upadają. Zdrowotne reformy Baracka Obamy mogą ten proces przyspieszyć. Reforma ta oznacza bowiem przede wszystkim olbrzymie wydatki i zwiększenie długu publicznego USA „

Premier dymisjonuje bądź nie dymisjonuje, wg siebie tylko znanego klucza, więc trudno mi rozstrzygać, dlaczego dymisji szefa NFZ akurat nie było. To są meandry polityki, na której się nie znam i nawet nie chcę się znać. Z ekonomicznego punktu widzenia mniej jest zresztą znaczące, kogo się odwoła, a bardziej, kogo się powoła. Ławka rezerwowych wydaje się w obecnym rządzie tak samo krótka, jak i u poprzedników – dlatego jedna osoba pełnić musi kilka funkcji.

Postuluje pan liberalizację rynku usług medycznych, tymczasem zwolennicy państwa opiekuńczego zacierają ręce, patrząc na reformę systemu ubezpieczeń społecznych prezydenta Obamy. Ryszard Bugaj czy Jacek Żakowski są dla niej peł-

ni uznania. Uważają, że przybliży ona USA do – ich zdaniem – bardziej efektywnego, europejskiego modelu państwa opiekuńczego.

Jakoś USA dotychczas dawały sobie radę bez Narodowego Funduszu Zdrowia. No, ale prędzej czy później wszystkie imperia upadają. Reformy Baracka Obamy mogą ten proces przyspieszyć. Oznaczają bowiem przede wszystkim olbrzymie wydatki i zwiększenie długu publicznego USA. Dopiero co nadrukowano bez liku pieniędzy, by ratować banki, a teraz kolejne miliardy będą pompowane w służbę zdrowia. Bo Obama, jak już zaznaczyłem, zafundował za te pieniądze Amerykanom NFZ. Z własnego doświadczenia wiemy, czym to się może skończyć. USA są wprawdzie bardzo bogatym krajem i mogą sobie pozwolić na marnotrawstwo, ale, jak pisał Stefan Kisielewski, socjalizm to taki ustrój, że jeśli się wprowadzi go na Saharze, to po roku brakuje piasku.

Jeśli chodzi natomiast o rzekomo bardziej efektywny model europejski, to przecież Europa żyje na emeryturze. To jest emerytka. Zwiększając dług publiczny, przejada bogactwo wypracowane w czasach, gdy jej gospodarka opierała się na takich samych rozwiązaniach, jak w USA. Europa zmieniła jednak model gospodarczy i poszła w kierunku państwa socjalnego, które jest niewyplacalne. Europejskie systemy ubez-

pieczeń emerytalnych i zdrowotnych bankrutują. Nie jesteśmy w stanie wytrzymać ekonomicznie sytuacji, w której coraz więcej osób starszych nie pracuje i chce korzystać z opieki medycznej na najwyższym poziomie dzięki pieniądзом podatników. Tych drugich będzie coraz mniej, bo mamy mało dzieci. Obama chce teraz *zeuropeizować* USA.

Obama *europieizuje* system ubezpieczeń społecznych, a my go nie *amerykanizujemy*, nadal nie mamy spójnego projektu jego reformy. Jakie są główne brzegowe warunki konieczne do stworzenia konkurencyjnego rynku takich ubezpieczeń w Polsce? Może potrzebna jest odpowiednia zmiana systemu opodatkowania?

System podatkowy nie powinien służyć kolejnemu celowi – czyli tym razem, jak pan sugeruje, rozwojowi rynku ubezpieczeniowego. Państwo, które chce zapewnić finansowanie powszechnych świadczeń zdrowotnych, może to robić, prowadząc własne szpitale i zatrudniając na państwowej pensji pielęgniarki, albo może obywatelom zafundować podstawowy pakiet ubezpieczeniowy. Jak kogoś będzie stać na więcej, to sobie dodatkowe ubezpieczenie wykupi. Wykupującymi wcale nie będą bogacze – oni się leczą za granicą, bo w Polsce nie ma placówek, z których usług chcieliby korzystać. Wykupującymi będą raczej ludzie tworzący klasę średnią.

Dużo mówiło się o zwiększeniu konkurencyjności poprzez podział NFZ na kilka regionalnych towarzystw ubezpieczenia zdrowotnego. Czy jednak podział NFZ nie doprowadziłby do stworzenia takiej pseudokonkurencji, jaka jest na rynku energetycznym, gdzie firmy stały się regionalnymi monopolistami? Uważa pan takie rozwiązanie za sensowne?

Odpowiem, odwołując się do naszych polskich doświadczeń. Otóż, kiedyś NFZ był już podzielony, bo go nie było. Były kasy chorych. Była to akurat jedyna sensowna reforma rządu stworzonego przez AWS – w odróżnieniu od wprowadzenia gimnazjów w reformie szkolnictwa czy powiatów w reformie terytorialnej, a już reforma emerytalna cała była bez sensu. Pewnie dlatego, że reforma wprowadzająca kasy chorych była sensowna, to z tej jednej reformy SLD szybko się wycofał.

Jak pan ocenia pomysł Ministerstwa Zdrowia, które zaproponowało wprowadzenie ulgi podatkowej od polis na ubezpieczenia zdrowotne? Nawiasem mówiąc, pomysłowi sprzeciwiło się Ministerstwo Finansów. Słusznie?

Uważam, że należy zlikwidować podatek dochodowy w ogóle. Wtedy nie trzeba by wprowadzać ulg. Podatek dochodowy to najgłupszy podatek, jaki sobie ludzie

„ Poprawnej odpowiedzi na pytanie o wynik prostych równań arytmetycznych nie udzieliłoby 56 proc. ankietyowanych, którzy sprzeciwiają się komercjalizacji szpitali – więc po co ich o nią pytać? „

wymyślili. Nie ma więc powodów, żeby go utrwałać, opierając na nim rozwiązania systemowe w zakresie ubezpieczeń zdrowotnych. Podatek dochodowy polega na opodatkowaniu dochodu będącego różnicą pomiędzy przychodem a kosztami ich uzyskania. Przychód jest jednak pojęciem ekonomicznym, a dochód jest pojęciem jurydycznym – zależy bowiem od tego, co uznamy za koszty podatkowe. Rozumiem, że w przypadku adwokata czy piosenkarza za koszt trzeba byłoby uznać implant jedyńki, ale piątki już może niekoniecznie. A kowal? Jemu zęby w ogóle nie są potrzebne do prowadzenia działalności gospodarczej...

Problemem są też koszty funkcjonowania firm ubezpieczeniowych. Milton Friedman zauważył w latach 70. XX wieku, że z każdego dolara pomocy społecznej do potrzebujących trafia nie więcej niż 40 centów, natomiast 60 centów pochłania *obsługa programu*. W Polsce ta reguła też znajduje potwierdzenie. Czy istnieje jednak efektywniejszy, tańszy system powszechnych ubezpieczeń? Który kraj postawiłby pan za wzór godny naśladowania?

Reguła Friedmana sprawdza się w odniesieniu do wszystkich instytucji *gospodarujących* pieniędzmi podatników. W przypadku firm ubezpieczeniowych mechanizm obniżenia kosztów jest dosyć oczywisty – państwo powinno przestać pośredniczyć między obywatelem a firmą. Gdyby obywatel miał sam, bez udziału poborcy podatkowego, przynieść pieniądze ubezpieczycielowi, ubezpieczyciel musiałby bardziej się postarać, czyli przedstawić konkurencyjną ofertę. Nie da się konkurować bez obniżania kosztów działalności. Co do wzorów do naśladowania, nie ma ich zbyt wiele. Świat wszedł w ślepią uliczkę i nie potrafi się z niej wydostać. Ale znowu się pocieszę, że przed nami nikt nie obalił komunizmu, więc i w sferze ubezpieczeń możemy być pionierem.

Rozmawiał Bogusław Mazur